Nr 29. Kraków, Sobota 6 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. **We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 5 lutego.

Obecnym stosunkom politycznym w Wielkopolsce poświęca *Przegląd Polski* obszerniejsze uwagi, które, podzielając w zupełności, przytaczamy tu dosłownie. Uwagi te brzmią:

Oddawna przywykliśmy nie wyglądać politycznych zdarzeń z Wielkopolski. Kraj stłumiony żelazną ręką Prus, garstka posłów skazana z góry na to, by była zawsze maleńką mniejszością, sztuka i mądrość polityczna, zasadzająca się na tem, żeby trwać i ten stan rzeczy przetrwać — oto, co przez długie lata było tam do widzenia i do zapisania. Niespodzianie kraj ten znalazł się wobec zmian, które mają polityczną wagę, bo mogą mieć polityczne skutki, i znalazł się wobec niemałych politycznych trudności. Naprzód zszedł z dawnej drogi absolutnej opozycyi i biernej protestacyi; powiedzieliśmy już nieraz, że, zdaniem naszem, zwrot ten był potrzebny i roztropny. Jakie powody wpłynęły na rząd pruski, że ze swojej strony zrobił krok ku porozumieniu się z Polakami? to jego tajemnica. Ale kroki takie rzeczywiście są. Pierwszym było pozwolenie na prywatną naukę języka polskiego w szkołach ludowych. Nie lekceważymy tego ustępstwa, owszem, cenimy je, jako znak i jako zadatek; ale więcej widzieć w niem jeszcze nie możemy. Jest to bowiem dopiero akt tolerancyi, nie zaś przyznanie prawa; a w praktyce wiele znaczyć nie może, bo tę naukę prywatną rodzice uczniów muszą osobno opłacać, co na wsi jest rzeczą bardzo uciążliwą, a często niemożebną. Jakkolwiek, był w tem dowód, że usposobienie sfer rządzących nie jest tak nienawistne, jak było za czasów ks. Bismarcka. Większym i istotnie bardzo znaczącym dowodem było wyniesienie Polaka na arcybiskupią stolicę gnieźnieńską i poznańską. W swoim czasie witaliśmy z radością wiadomość o tej nominacyi; dziś zapisujemy tak samo fakt dokonany. Konsekracya arcybiskupa Stablewskiego w Gnieźnie i jego ingres do poznańskiego tumu, odbyły się z wielką uroczystością, w obecności rzec można całego kraju, który nader licznem zebraniem okazał, że rozumie i ceni znaczenie tego faktu, że przy swoim nowym pasterzu stoi cały wiernie, statecznie, z przekonaniem i postanowieniem. Przebiegu tych uroczystości nie opisujemy; zrobiły to pisma codzienne. Sumarycznie tylko wskazujemy znaczenie faktu i następstwa, jakie on za sobą pociągnąć musi.

Co do znaczenia naprzód, zbytecznie mówić, że jakiekolwiek były powody, zawsze był to akt dobrej woli ze strony cesarza Wilhelma i jego rządu, a dla nas fakt pomyślny. Zdawało się rzeczą nie do przypuszczenia, iżby po zmarłym arcybiskupie Niemcu, rząd dopuścił na tę stolicę Polaka, i za dawnych rządów z pewnością najusilniejsze starania Ojca św. nie byłyby odniosły skutku. Dziś nietylko rząd zgodził się na Polaka, ale — i to podobno z własnej już woli i inicyatywy cesarza — proponował kandydata, który przez lat kilkanaście jako poseł, jako znakomity polityczny umysł i mowca, stał zawsze w pierwszym rzędzie obrońców kraju, a przeciwników rządowego systemu. Niepodobna w tem nie widzieć i nie uznać usposobienia, zmienionego na lepsze; i tak też rozumiała to cała ludność kraju. Składała ona hołd czci i wierności Arcybiskupowi, ale nie taiła, że po raz pierwszy, od czasów bardzo dawnych, czuje wdzięczność dla króla pruskiego. Stosunki wzajemne władz i kraju stały się mniej naprężone, uprzejmiejsze. Z obu stron jest zrobiony krok do jakiegoś zbliżenia, i z obu — zdaje się — jest jego chęć. Jest to więc w każdym razie na dziś położenie polityczne zmienione; czy zmiana rozwinie się, dojrzeje i sprowadzi dalsze skutki, to rzecz przyszłości. Ale bezpośredniem następstwem tej poczętej zmiany są (jak zawsze) ogromne trudności. Przedewszystkiem niewiadomość, jakie są zamiary rządu, a jeżeli szczerze dobre, jak daleko on w nich iść zamierza? Dotąd nominacya arcybiskupa jest jedynym faktem rzeczywiście znaczącym; ale ten fakt nie zmienia jeszcze nic w stosunkach prawnych kraju. Co będzie dalej? czy językowi przywrócone będą prawa? Czy urzędnicy, sędziowie, nauczyciele będą mogli pełnić służbę na swojej ziemi, lub nie? Czy komisya kolonizacyjna zmieni swój cel i charakter? To wszystko nie wiadome; a jak długo niewiadome, tak długo ufność ze strony polskiej zupełną być nie może. Ciesząc się z tego, co się stało i przyjmując to wdzięcznie, musi ten kraj pytać z obawą, co się stanie dalej? i dlatego w postępowaniu swojem musi być bardzo oględnym. Nie posuwać się zbyt skwapliwie w radości i wdzięczności; nie zaniedbać znowu tego, co może okazać, że ma szczerą chęć porozumienia. Trzeba wystrzegać się zarówno tej łatwowierności, w którą wpadliśmy przed stu laty, jak postawy sztywnej i odstręczającej. Granica między jednem a drugiem jest tak trudną do oznaczenia i do zachowania, że najczujniejszy takt, najdojrzalsza roztropność stają się koniecznością i powinnością. Dotąd potrzeba ta była zrozumianą w teoryi, a ta miara zachowaną w praktyce, tak [illegible]

Na tle tej trudności ogólnej i wspólnej, rysują się trudności szczególne — przedewszystkiem arcybiskupa samego. Jego rozległa wiedza i zdolność już zbyt doświadczona, iżby o niej było mówić. Wszystkie jego słowa i kroki, od pamiętnej mowy na wieczorze w Toruniu, aż do dzisiejszego listu pasterskiego, aż do drobniejszych przemówień (jak np. z powodu zdrowia Papieża i cesarza, [illegible]) wykazały jego nadzwyczajną rozwagę i głęboką znajomość położenia. [illegible] Z rządem dobre stosunki utrzymywać i musi i powinien; dla katolików-Niemców w swojej dyecezyi, musi być pasterzem czujnym i gorliwym, tak jak dla Polaków — inaczej nie byłby dobrym biskupem. Te jego powinności zaś, przy antagonizmie polskiej i niemieckiej ludności i przy naszem drażliwem usposobieniu, mogą nie być należycie zrozumiane i uwzględnione. Zależy też na tem niezmiernie i naszym jest obowiązkiem, położenie arcybiskupa dobrze rozumieć, i nie utrudniać go, lecz owszem ułatwiać zrozumieniem i zaufaniem. On stał się wyrazem tego politycznego zwrotu i główną w nim osobą; dalsze działanie będzie prawdopodobnie około niego się skupiać i rozwijać. Religijny, jak polityczny nasz interes wymaga koniecznie ufności, poparcia, pomocy dla niego.

Dalszym czynnikiem w tych trudnościach jest stanowisko cesarza Wilhelma. Nie dlatego tylko, że on sam niewiadomy, nieprzejrzany, niewypróbowany jeszcze, ale i dlatego wielce, że i on nie wszechmocny. Ta nowa droga, na jaką wszedł w stosunkach kościelnych i polskich, zwraca przeciw niemu potężną część opinii niemieckiej, której droga Bismarcka wydaje się jedyną bezpieczną. Uroczyste przyjęcie arcybiskupa przez cesarza, przysięga przez niego samego odebrana, rzecz niesłychana w Berlinie, dolało oliwy do tego ognia. Protestancka zazdrość i pruska pasya wzburzone są przeciw cesarzowi. Łatwo więc być może, że jeżeli cesarz zechce tą lepszą drogą iść dalej, to spotka się z oporem do przezwyciężenia trudnym. Znowu więc dla nas wynika ztąd potrzeba miary w żądaniach i taktu w naleganiu, roztropnego wyboru i chwili i środków. A z drugiej strony potrzeba tegosamego taktu, żeby nie cieszyć się i nie dziękować zanadto, bo w takim razie mogłoby się wydawać, że już wszystko spełnione, wszystkie żądania zaspokojone. Wreszcie konieczność oczywista, którą wskazywać prawie zbytecznie, ta, żeby tego dziś lepiej usposobionego cesarza niczem nie zrazić, nie odstręczyć, nie spłoszyć. Pod tym względem mamy uwagę do zrobienia nie Wielkopolanom, którzy dotąd, ile wiemy, w postępowaniu swojem żadnego błędu nie popełnili, ale naszym pismom galicyjskim. Nie było zręcznie, ani właściwie oznaczać nowego arcybiskupa tytułem Prymasa. Rzecz jest powszechnie wiadoma, że ten tytuł był jednym z wielkich powodów prześladowania kardynała Ledóchowskiego, że dla rządu pruskiego on jest drażniącym, wyzywającym. Nie chcemy zapewne ani cesarza Wilhelma drażnić, ani psuć stosunku, jaki pomiędzy nim a arcybiskupem Stablewskim wyrabiać się zaczął? Ten tytuł, nam do wymówienia lub napisania przyjemny, może być użytym przeciw arcybiskupowi i posłużyć niechętnym do psucia tego stosunku. Z naszego zaś własnego stanowiska, nie powinniśmy nim szafować. Jeżeli bowiem arcybiskup gnieźnieński ma być uważany za naszego Prymasa, to w takim razie był nim i zmarły ksiądz Dinder, najszanowniejszy, wyznajemy to szczerze, ale jednak temu pojęciu nieodpowiadający. Kilkakrotne użycie tego tytułu w głosach galicyjskich, uważane było w Poznaniu za błąd, mogący tam przynieść istotne szkody.

Streszcza się więc ta zmiana w słowach następujących. Wielkopolska weszła na nową drogę polityczną, musi zdawać sobie z tego sprawę i przyjąć logiczne następstwa swego postanowienia. Chce porozumienia z rządem niemieckim i spodziewa się ztąd dobrych skutków; skutki te może osiągnąć tylko przez postępowanie, istotnie pojednawcze. Musi zatem i państwu w jego interesach być życzliwą i pomocną i nie zrobić nic takiego, coby drugą stronę mogło drażnić albo niepokoić.

Ale ta droga, naszem zdaniem, roztropnie i słusznie obrana; bo jedyna dla tego kraju, ma kres zakryty. Nie wiemy, jak daleko ona idzie i odkryć tego nie jesteśmy w możności. Oprócz tego jest wzgląd drugi, ten, że mamy do czynienia z żywiołem bardzo silnym, a nam od wieków bardzo nienawistnym. Jego interes, dobrze zrozumiany, mógłby w tym razie być rękojmią jego rzetelności, ale tego nie wiemy, jak on głęboko jest zrozumiany, a mamy powody mniemać, że nie jest zrozumiany powszechnie. Zatem porozumieć się potrzebujemy, chcemy i możemy — ale ufać i dowierzać nie możemy i nie prędko będziemy mogli. W przyszłości, po wielu faktycznych, rzeczywistych dowodach dobrej woli i dobrej wiary — może! Dziś nie. Z tego wynika, że powinniśmy postępować względem rządu i państwa z dobrą wolą i dobrą wiarą, ale bez łatwowierności, bez złudzeń, trzeźwo, ostrożnie, z zimną krwią. *Ne quid nimis* w uprzejmości, jak w sztywności, w żądaniach i naleganiach, jak w umiarkowaniu i wyrozumiałości; zachować się rzetelnie i uczciwie, ale na rzetelność strony drugiej mieć zawsze oczy otwarte; nie mieć nerwów i nie wpadać w niecierpliwość i gniew na swoich, czy na tamtych, jeżeli się zdarzy (a zawsze zdarzyć się musi) coś, co nam się nie spodoba i będzie nieprzyjemnem i pod takiem wrażeniem drogi nie zmieniać, ani jej sobie nie utrudniać.

Łatwo to nie jest, ale nie jest niemożliwe. A na koniec powiemy z całego serca, krajowi i jego posłom i jego duchownemu Pasterzowi: „Daj Boże szczęście.“

Przegląd polityczny.

W pewnych politycznych kołach węgierskich i w niektórych węgierskich dziennikach uporczywie krążą pogłoski o przesileniu bądź to w obozie liberalnym, bądź też w łonie gabinetu. *Magyar Hirlap* między innemi donosi, że hr. Stefan Karolyi z grupą arystokratycznych swoich przyjaciół zamierza opuścić partyę liberalną i przejść do stronnictwa hr. Apponyiego. Co do kryzys gabinetowej, tensam dziennik twierdzi, że stanowisko ministra handlu p. Barosza jest zachwiane, że wystąpił on mianowicie przed radą ministrów z wielkiemi żądaniami pieniężnemi, którym minister finansów w sposób energiczny się sprzeciwił i że skutkiem ogólnego zawikłania nie są także pewne stanowiska innych ministrów. Ze strony kompetentnej zapewniają, że wszystkie te kombinacye i pogłoski pozbawione są istotnej podstawy. Podobno jednak rzeczywiście w kołach liberalnych odzywają się przeciwko niektórym ministrom głosy niezadowolenia; daleko atoli od tego do secesyi. Zwłaszcza zaś hr. Stefan Karolyi, uważany za przywódzcę tej grupy, kilkakrotnie manifestował, że posiada najzupełniejszą ufność do prezydenta ministrów. Gabinet niewątpliwie także bez żadnej, ani osobistej, ani programowej zmiany stanie przed nowym parlamentem; p. Barosz, jak zapewniają stanowczo, nie stawiał wcale żądań na koleje państwowe i wogóle postulatami swojemi nie przekroczył ram budżetu.

Polityczne sfery w Budapeszcie zajmują się teraz przedewszystkiem roztrząsaniem kwestyi, kto ma zostać prezydentem nowej Izby deputowanych. Stosownie do jednomyślnej uchwały rady ministrów z poniedziałku, hr. Szapary ofiarował prezydyum tajnemu radcy Kolomanowi Schellowi, który jednak po krótkim namyśle propozycyę odrzucił. Powszechna uwaga zwróconą jest teraz na hr. Ludwika Tiszę, który, jako długoletni prezydent delegacyj i rozmaitych komisyj, przedstawia najwięcej kwalifikacyj. U opozycyi nie jest wprawdzie nadzwyczaj popularny i wcale nie jest rzeczą pewną, czy godność przyjmie, kandydatura jego występuje przecież na pierwszy plan. Ogólne jest życzenie, aby sprawa prezydyum załatwiona została przed przyjazdem cesarza do Budapesztu, co nastąpi dnia 8 lutego. Cesarz zabawi w stolicy Węgier przez kilka jeszcze tygodni po otwarciu parlamentu. Równocześnie oczekują przybycia ministra spraw zagranicznych i kilku ministrów austryackich. Partya liberalna rozporządza dziś, pominąwszy deputowanych, stojących po za stronnictwami, większością 80 głosów. Liczy ona 243 członków, a zatem o dwóch mniej, niż w końcu sesyi ubiegłej. W Izbie zasiądzie obecnie 143 nowych posłów. Prezydentem ze starszeństwa będzie prawdopodobnie dep. Paweł Daniel; najstarszymi wprawdzie w Izbie są deputowani Aleksander Csanady i Józef Madarasz, ale obaj należą do radykalnego skrzydła skrajnej lewicy i dlatego zrzekną się godności, ponieważ musieliby na czele nowowybranego Sejmu stanąć przed Cesarzem w sali tronowej królewskiego zamku.

Cesarz Wilhelm na wtorkowem wieczornem przyjęciu w zamku rozmawiał z ministrami Bötticherem i Berlepschem, z wiceadmirałem Hollmanem, deputowanym Stummem i radcami komercyalnymi Kruppem i Schlutowem. Rozmowa toczyła się około kwestyj robotniczych i bliskich obrad nad etatem marynarki w komisyi budżetowej parlamentu. Cesarz mówił długo i z ożywieniem. Etat marynarki, który wobec aktualności kwestyi ustawy szkolnej ustąpił na drugi plan, uchodzi w kołach politycznych za ważny próbierz sytuacyi. Znaczne i szybkie powiększenie marynarki jest ulubionem życzeniem cesarza: ekstraordynaryum budżetowe zawiera w tym kierunku niemałe nowe żądania, którym poniekąd opiera się nawet część konserwatywnych, a prawdopodobnie także większość narodowo-liberalnych. Wobec osobistego zajęcia się tą sprawą przez monarchę, stanowisko względem niej poszczególnych stronnictw może być, wpośród danych okoliczności, decydujące dla ich dalszego stanowiska pomiędzy sobą i pomiędzy niemi a rządem. Ostateczna decyzya w sprawie etatu marynarki zależy od centrum, które z natury rzeczy zachowanie się swoje uczyni zależnem od toku obrad nad projektem szkolnym. Fakt ten zdaje się utrudniać ewentualność kompromisu w komisyi. Nad kompromisem tym we wtorek i we środę naradzali się przywódcy stronnictw; konserwatywni jednak mniej są jeszcze skłonni do ustępstw, niż członkowie centrum. Jako możliwe koncesye dla narodowo-liberalnych wymieniają: ograniczenie swobody nauki prywatnej i opuszczenie postanowienia, według którego dzieci dyssydentów mogą być zobowiązane do udziału w nauce religii. Niema jednak mowy o tem, żeby mogło być zaniechane podporządkowanie nauczycieli pod prawo *veta* i kontrolę duchowieństwa; dlatego też narodowo-liberalni uważają wszelkie próby porozumienia się za daremne. W tym przynajmniej duchu odzywa się prasa stronnictwa, a zwłaszcza *Hannoverscher Kourier*.

We środę wieczorem bawił cesarz wraz z księciem Henrykiem od godz. 6 do godziny wpół do 12 na parlamentarnym obiedzie u kanclerza. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi znajdowali się członkowie wszystkich stronnictw. Z pomiędzy narodowo-liberalnych przybył Bennigsen, z pomiędzy wolnomyślnych Baumbach, Barth, Broemel. Cesarz prowadził z obecnymi bardzo żywą rozmowę. Z Bennigsenem przy stole rozmawiał prawie przez pół godz. z wielką powagą, powszechnie przez wszystkich zauważoną. Omawiano sprawę projektu szkolnego. Obecni z odpowiednich komentarzy podobno nabrali wrażenia, że próby usunięcia trudności poczyniły pewne postępy. Dotykano przedmiotów zarówno politycznych, jak i osobistych. Cesarz oświadczył jednak, że spodziewa się dyskretnego zachowania treści rozmowy w tajemnicy, tylko bowiem pod tym warunkiem, może mówić swobodnie. Caprivi, interpelowany przez jednego z deputowanych, powiedzieć miał: Wszystko idzie dobrze.

Według depeszy z Petersburga w dobrze poinformowanych tamtejszych kołach, jako najprawdopodobniejszego następcę Hübbeneta wymieniają byłego wojskowego oberprokuratora księcia Imerytyńskiego. Równocześnie donoszą ze stolicy Rosyi, że wielkie tam wrażenie sprawia oświadczenie *Birż. Wied.*, iż polepszenie politycznych stosunków pomiędzy Rosyą a Niemcami, a co za tem idzie i wzajemnych także stosunków ekonomicznych nie stoi bynajmniej na dalekim planie. Zwrot dokona się, jak zapewnia dziennik rosyjski, bez szkody i ujmy dla przyjaźni z Francyą.

Rada państwa.

Nic charakterystyczniejszego — a do pewnego stopnia nawet objaw to dodatni — jak zachowanie się stronnictw parlamentarnych wobec projektu t. z. podatku giełdowego. Niemieckie dzienniki konserwatywne spierają się z liberalnemi o kwestyę, który klub właściwie przeprowadził rychłe postawienie projektu na porządku dziennym Izby poselskiej. Wszystkie stronnictwa oświadczają się za wprowadzeniem podatku, różnica leży tylko w stopniu zapału, jaki dlań okazują.

Wspólny organ lewicy i giełdy, *Neue fr. Presse* zajął wobec projektu stanowisko wprost bardzo zabawne. Z wielkim patosem i radością stwierdza ona, że głosowanie lewicy za projektem „zniweczy raz na zawsze ów pusty frazes, jakoby partya liberalna reprezentowała interesa próżniaków-rentierów i wielkiego kapitału.“ Po tym wspaniałym wstępie spodziewaćby się można gorącego poparcia projektu, a tymczasem z logiką właściwą temu pismu, o parę słów dalej znajdujemy nietylko chłód, ale ironię i niechęć dla ustawy. A przytem sztuczna naiwność bez granic! *Neue fr. Presse* nie może pojąć, dlaczego obciążać obrót efektami, skoro się nie opodatkowuje n. p. obrotu u rzeźnika lub piekarza! Czy organ lewicy na prawdę przypuszcza, że te ostatnie obroty nie są, pośrednio przynajmniej, opodatkowane, że

---

NAJMŁODSI.

(21)

POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Tego ranka zwykły porządek znacznie tym wypadkiem zakłócony został. Zasiadła wprawdzie panna Maryanna na swoim fotelu przed kominkiem, z rozłożoną księgą do nabożeństwa. Ale pamięć tym razem nie dopisywała; oczy z pod okularów odbiegały często od stronic i zwracały się ku dziewczynce, leżącej bez ruchu na łóżku. Kilka razy nawet panna Malicka z trudem, stękając, wstawała z fotelu i zbliżała się do dziewczyny z niepokojem i ciekawością zarazem.

— Zkąd się ona tu wzięła? — szeptała, stojąc nad nią. — Rysy ma drobne, ładne, twarzyczkę delikatną... ale zachudzone biedactwo, Boże mój! znędzniałe. Twarz cała podrapana, na czole guz siny, awantura jakaś, Jezusie Milatyński, na pewne!..

Zaszypiało w tej chwili w kominku. Panna Malicka poruszyła się niespokojnie i jak mogła najspieszniej podążyła na ratunek, ale niestety było za późno. Jeden z garnuszków śmietanki za blisko był snać przysunięty do ognia, bo drogocenny płyn, wzburzony, z szumem toczył się po brzegach garnuszka i spływał na węgle.

— Przemienienie Pańskie! — zawołała staruszka, ale nie było już rady; należało inne garnuszki od podobnej katastrofy zabezpieczyć, co też panna Malicka z wielką troskliwością natychmiast uczyniła.

Zmęczona i bardzo dotknięta stratą jednego garnuszka najlepszej śmietanki, usiadła napowrót w fotelu, poprawiła okularów i po raz dziesiąty może tego poranka zaczęła półgłosem odmawiać godzinki:

„Zacznijcie usta nasze wielbić Pannę Świętą,
Wysławiajcie Maryę bez zmazy poczętą.
Przybądź nam miłościwa Panno ku pomocy!...“

Usta znowu zamilkły, myśli się rozpierzchały.

— Coby się z nami nędznymi stało na szerokim świecie, gdyby tej pomocy zabrakło? — westchnęła panna Maryanna. — Ot, takie biedactwo, gdyby było omdlało nie tu, lecz gdzie na polu, zmarniałoby, umarło! Zabawiłam się dziś dłużej w piekarni z tą dziewką zuchwałą i nadeszłam jakby umyślnie, aby to dziecko wyratować.

Oczy z pod okularów znów spojrzały na ciągle nieruchomo leżącą Olę.

— Kto wie, czy wyratuję? Strasznie to biedne... Ktoś się widać znęcał, bił tę mizerotę... Że też to ludzie są bez sumienia... Jezusie Milatyński!

Westchnęła głośno i dalej szeptać poczęła: Zawitaj Panno mądra, Domie Bogu miły... Tyś matką wszech żyjących...

— Tak, tak... Matka to jedyna opuszczonych i sierot... Gdyby nie jej opieka, coby się było i ze mną stało, gdym była w tym wieku, jak ta mała... Potem już Marszałkowa, świeć Panie nad jej dobrą duszą! przygarnęła i ot, w starości mogę spokojnie Pana Boga chwalić...

Zamyśliła się głęboko staruszka... Wspomnienia przepełniały jej serce. Widziała swoje opuszczone, smutne, nędzne dzieciństwo, widziała młodość swą, spędzoną już bezpiecznie pod opiekuńczym dachem jurpolskim, widziała wszystkie dawno pożegnane postacie ukochanych osób...

— Wieczne odpoczywanie... szeptały usta, a wzrok pobiegł znów ku Oli, która teraz poruszać się zaczęła i stękać.

Usiadła nagle na łóżku i nieprzytomnym wzrokiem powiodła dokoła. Twarzyczka zaczerwieniona była gorączkowym rumieńcem, oczy pałały. Panna Maryanna z niepokojem ruszyła się z miejsca i zbliżyła się ku niej.

— Co tobie, biedactwo, co tobie?

Z ust Oli zamiast odpowiedzi wybiegały wyrazy bez związku. Rękami niespokojnie rzucała.

— Puśćcie mnie! puśćcie! — krzyknęła nagle.

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu stanął Zygmuś. Uśmiechnięty był i na ustach miał widocznie serdeczne powitanie „babci,“ lecz ujrzawszy Olę, omal nie krzyknął z podziwu. Poznał odrazu tę, którą wczoraj wieczorem podnosił z ziemi skrwawioną i prowadził na folwark oksaniński. Utkwiło mu w pamięci spojrzenie, jakie Ola na pożegnanie mu rzuciła, spojrzenie pełne smutku, bólu i wdzięczności. Chciał on nawet dzisiaj opowiedzieć całe to zajście pannie Malickiej i pożalić się przed nią na Jurka, który mu się wczoraj okazał takim szorstkim i nieludzkim. Tę samą dziewczynkę, która tyle w nim obudziła współczucia, ujrzał znowu przed sobą, tę samą twarzyczkę widział poranioną, podrapaną, okrytą sińcami i to samo spojrzenie, pałające teraz gorączkowo, utkwione w niego było z wyrazem nieprzytomności.

Panna Maryanna tak była poruszona wypadkiem i widoczną chorobą dziewczynki, że nawet nie przywitała, jak zwykle, swego pieszczoszka, zapomniała o kawie dla niego, lecz, opowiedziawszy mu w kilku słowach, co się stało, słuchała z natężoną uwagą relacyi Zygmusia o zajściu wczorajszem. Zygmuś mówił z ożywieniem i z wielką litością dla biednej dziewczynki, a panna Malicka patrzała na niego z uwielbieniem i zachwytem.

— Ja zaraz myślałam — szeptała — że to jakaś awantura. Matko cudowna! A to dopiero paskudnik ten Jurek!

— Trzeba jej dać tu przytułek, babciu! — kończył Zygmuś. — Ona widocznie ztamtąd uciekła, bojąc się Jurka. Niepodobna jej tam odsyłać.

— A któżby o tem myślał! — przerwała urażona staruszka. — Dziecko chore, zbiedzone, ledwo dyszy.

Rzeczywiście Ola w tej chwili opadła znów na poduszki, przymknęła oczy i oddychała ciężko a spiesznie.

Panna Malicka z trwogą na nią patrzyła, a potem nagle uderzyła się ręką w czoło.

— Boże mój, Boże! — zawołała. — Może to będzie jaka gorączka, albo wysypka, a ty tutaj! Uciekaj Zygmuś, a żywo, i nie przychodź tu więcej. Mamie powiedz, co się stało, i proś, aby mi zaraz przysłała z apteczki lipowego kwiatu, bo mi wyszedł. No, no, uciekaj Zygmuś, uciekaj!

On się ociągał; ale panna Maryanna, cała teraz opanowana trwogą o zdrowie swego ulubieńca, na seryo gniewać się poczęła. Popychała go ku drzwiom i gromiła za upór.

Zygmuś wyszedł w końcu, uściskany serdecznie przez babcię.

— Już ty bądź spokojny — mówiła ona, gładząc pomarszczoną dłonią jasne włosy swojego pieszczoszka — nie zrobię ja krzywdy, Bożeż mój! tej dziewczyninie. A ciebie Bóg błogosławić będzie, żeś miał serce dla tego biedactwa. Przyślę ci zaraz kawy doskonałej z kożuszkiem i grzaneczek. A nie zapomnij lipowego kwiatu!

Zygmuś pobiegł żywo ku pałacowi, a staruszka stała jeszcze chwilę we drzwiach, patrząc za nim roztkliwionym wzrokiem.

— Serce złote u tej dzieciny — szeptała — serce złote, jak u ojca!

Od dnia tego tryb życia panny Malickiej wyszedł zupełnie ze zwyczajnych karbów. Parę tygodni Ola była w wielkiem niebezpieczeństwie. Kwiat lipowy nie pomógł, ani żadne domowe lekarstwa; sprowadzony z Humania lekarz, ów Freund, którego Jurek „wykurzyć“ zamierzał, znalazł silne zapalenie mózgu i zrazu niewiele robił nadziei. Ola była wątła, a organizm, wstrząśniony do głębi przebytemi wzruszeniami, małą bardzo przedstawiał siłę odporną.

W całym jurpolskim pałacu współczucie objawiało się niezmierne. Nietylko Zygmuś, ale i Roman i stary Marszałek, a nawet pani Zenobia i cała służba zajmowali się serdecznie i szczerze sierotą, a nie szczędzili niczego, by ją ratować. Przez kilka dni z rzędu Dr Freund nie opuszczał pałacu, a potem, gdy pierwsze niebezpieczeństwo minęło, dojeżdżać musiał często, aby chorej doglądać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszelki wogóle obrót jest opodatkowany przez obciążenie opłatą aparatu, z którego obrót płynie, że jedynym wyjątkiem jest właściwie tylko obrót efektów?

Mniejsza zresztą o te sofizmata i naiwności liberalnego dziennika; — przyczyny, dlaczego lewica głosuje za projektem, szukać należy zupełnie gdzieindziej, a nie w chęci walczenia z owym „frazesem,“ który nie jest wcale tak „pustym,“ jak się *Neue fr. Presse* wydaje. Przyczyna jest podwójna: raz, że partya liberalna obawia się, iż przez opozycyę już przeciwko tak nieśmiałej próbie urzeczywistnienia sprawiedliwości podatkowej, jaką jest projekt obecny, straciłaby do reszty grunt pod nogami; a powtóre dlatego, że sam projekt stanowi dla niej poniekąd miłą niespodziankę swoją skromnością i nieśmiałością.

Że proponowany podatek nie jest opłatą *par excellence* fiskalną tj., że nie wypłynął z zamiaru przysporzenia dochodów państwu, ale właśnie z tego poczucia sprawiedliwości podatkowej, to bardzo dobrze. Znak to finansowego wzmocnienia się Austryi, jeśli podatki zaczynają prócz fiskalnego i socyalną spełniać funkcyę. Ale z drugiej strony nominalny dochód, jaki państwu przyniesie nowa opłata, paraliżuje jego skuteczność socyalno-polityczną. Bo przedewszystkiem taki dochód 400,000 zlr. nie dozwala nawet myśleć o jakiemkolwiek zwolnieniu śruby podatkowej na innych polach—stąd może pochodzi głębokie milczenie Dra Steinbacha podczas ogólnej dyskusyi w Izbie — a powtóre nie odpowiada zupełnie wysokości obrotów w efektach na giełdzie i po za nią, a więc też nie spełnia tego zadania „wyrównania“ ciężaru między kapitałem ruchomym w ścisłem słowa znaczeniu a resztą kapitałów.

Przyznajemy zresztą chętnie, że trudność rzeczywistego, a nie fikcyjnego opodatkowania obrotu kapitałów jest bardzo wielka, w Autryi większa, niż gdziekolwiek. Konieczność wzięcia obrotu a nie zysku za podstawę opłaty sprowadza w konsekwencyi konieczność niskiej stopy podatku, bo, jak podniósł p. Schuklje, chodzi tu o życie t. zw. kulisy, która reprezentuje obrót olbrzymi, a zysk stosunkowo minimalny. A ta kulisa, *malum necessarium* znów u nas więcej niż gdziekolwiek, toć to właśnie gra giełdowa, którą należałoby trafić podatkiem silniej niż obrót realny. Tak więc obracamy się w błędnem kole, z którego wyjść można będzie kiedyś z pomocą doświadczenia.

Doświadczenie to okaże także, czy uzasadnione są obawy, iż opodatkowanie obrotu pozagiełdowego, a względnie wiodący do tego przymus prowadzenia rejestrów bankierskich z podaniem każdego obrotu, staną się dla bankierów i weksiarzy ciężarem dotkliwym. Przyzwyczajenie wiele tu zdziałać może. W każdym razie sama zasada opodatkowania obrotu pozagiełdowego, jest w zupełności słuszną, tak jak wogóle wszystkie trudności leżą tu więcej w praktyce zewnętrznej, niż w wewnętrznej treści projektu.

Do szczegółowych postanowień projektu powracać nie będziemy: czytelnicy nasi znają je z wyczerpującego sprawozdania z dyskusyi nad tym przedmiotem w Kole poselskiem polskiem.

W toku obrad w Izbie powtarzało się ciągle zdanie, że ustawa ta jest dopiero pierwszym krokiem na drodze dalszego rozwoju polityki socyalno-podatkowej. Pod tym warunkiem i z tą nadzieją należy powitać ją przychylnie. Dalszy ten rozwój w tym kierunku polegać winien na wyszukaniu środka, skuteczniejszego obciążenia gry niż obrotu realnego, na podwyższeniu wydatności podatku bez utrudnienia obrotu i na dotknięciu gry na giełdzie towarowej. Wówczas dopiero wejdzie podatek giełdowy, jako organiczne ogniwo do systemu podatkowego, będzie mógł nań oddziałać skutecznie i spełni swoje zadanie. Sposobność rozszerzenia ustawy znajdzie się może niebawem: wszak po uregulowaniu waluty trzeba będzie koniecznie zastosować podatek do walut, dewiz i kruszców szlachetnych. Może do tego czasu doświadczenie pozwoli ustawę całą rozszerzyć i zbliżyć ją do tej formy, w której będzie tem, czem w zamiarze wszystkich nieinteresowanych w grze giełdowej być powinna.

W każdym jednak razie starać się powinien rząd o rychłe porozumienie się z Węgrami co do wprowadzenia podatku i za Litawą, aby nie dopuścić odpływu obrotu z Austryi do Węgier.

* * *

Po dyskusyi jeneralnej, którą streściła wczorajsza depesza, uchwalono jednomyślnie przejść do rozpraw szczegółowych nad projektem o podatku giełdowym. Mowa ministra Steinbacha przy § 1 także jest znana z telegraficznego streszczenia. Przy § 3 który orzeka, że podatek od obrotu efektów wynosi od każdego zwykłego „schlussu“ 10 ct., zabiera głos dep. Lueger, który twierdzi, że projekt ustawy jest rodzajem ekranu postawionego na to, ażeby pod jego zasłoną módz wygodniej rzucić miliony do pieca Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Cała śmieszność ustawy — zdaniem mowcy — uwidocznia się w § 3. Za „schluss“ w wysokości 5000 złr. ma być opłacane 10 ct., podczas gdy chłop kupując nieruchomość za 100 złr., musi płacić 5 złr. Mowca sądzi, że nie będzie zawiele, jeżeli się ustanowi zasadę 1 złr. podatku od „schlussu“ na 5000 złr. Nie byłoby nieszczęścia, gdyby się giełdę nieco obstrzygło. (Wesołość na ławach antysemickich). Mowca odczytuje list Aleksandra Scharfa, dokładnego znawcy giełdy wiedeńskiej, który także się oświadczył za podatkiem 1 złr. „P. referent Biliński — mówił Lueger — może być fachowcem w sprawach kolejowych, ale lepszym od niego znawcą giełdy jest p. Scharf.“ Jeżelibyśmy giełdę usunęli, świat nie poniesie żadnej szkody, lecz owszem odetchnie spokojnie.

Ref. Dr Biliński zwraca się przeciwko wywodom Luegera, które, o ile się odnoszą do stopy podatkowej i uwag odczytanego listu, były osobiście dla mowcy bardzo wesołe. „Pan Dr Lueger był tak dobry, że przyznał, iż rozumiem się może trochę na kwestyach kolejowych. W niektórych dziennikach czytałem, że i o nich nie mam pojęcia. Pocieszyłem się jednak; miałem nadzieję, że rozumiem się przynajmniej trochę na ostatniej mojej parlamentarnej pracy, na podatku giełdowym. Ale jak twierdzi dep. Lueger — tak nie jest. Zgadzam się z tem; ale na dziś nie pozostaje panom nic innego, jak pogodzić się z obecnym referentem. Ja zaś nie mogę projektować stopy jednego złr.; może potem wybrany będzie jaki inny deputowany w duchu życzeń dep. Luegera, który to uczyni.“ (Wesołość i oklaski).

Dep. Gessman wnosi, żeby nad wnioskiem Luegera zarządzić głosowanie imienne. Wniosek ten odrzucono i § 3 przyjęto bez zmiany. Po krótkiej dyskusyi uchwalono dalsze paragrafy, poczem przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie Izby w sobotę; na porządku dziennym projekt ustawy w sprawie subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Wiec ruski we Lwowie.

II.

Najdonioślejszem i najobszerniejszem było przemówienie Dra Iwana Dobriańskiego, referenta komitetu wiecowego. Referent mówił z pamięci przez trzy godziny, a mowę jego przerywały częste oklaski i przychylne komentarze, a tylko raz jeden, gdy wspomniał o wierności stronnictwa staroruskiego dla cerkwi ruskiej i dynastyi, jakiś złośliwy wiecownik zawołał głośno: „A Hniliczki! A Olga Hrabar!“ — za co go akademicy, utrzymujący na sali porządek, za drzwi wyrzucili.

Dr Iwan Dobriańskij podaje w swej mowie obraz historyczny działalności politycznej Rusinów galicyjskich, począwszy od postawienia programu narodowego w r. 1848. Podnosi solidarność narodu ruskiego w pierwszych latach zbudzenia się narodowości ruskiej, pomimo pewnych różnic językowych i literackich. Za najświetniejszy objaw tej solidarności uważa wiece z lat: 1880 i 1883, pod hasłem której odbyły się ostatnie wybory do Sejmu krajowego. Znaną interpelacyę klubu sejmowego ruskiego z r. 1889 nazywa „sławną i wielką,“ jako wyraz budującej zgody w jego łonie. Lecz miła ta harmonia „starych“ i „młodych,“ „twardych“ i „miękkich,“ psuć się już zaczęła w drugiej połowie roku 1890. Prof. Romańczuk nie zwołuje już drugiego zjazdu notablów ruskich, jak to było wspólnie ułożone, układa jakiś memoryał dla ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego, a w końcu wygłasza znaną swą mowę programową z d. 25 listopada 1890, inaugurującą t. zw. „nową erę.“ Z niej to, jak z puszki Pandory, posypały się na Ruś różne nieszczęścia: waśnie, niezgody, zaparcie się tradycyi narodowej, adresy zaufania dla inicyatorów „nowej ery“ i „ucisk stronnictwa staroruskiego przy pomocy władz administracyjnych.“ Rozumie się samo przez się, że cały przebieg wypadków z ostatnich dwóch lat przedstawia mowca w wysokim stopniu tendencyjnie, a z niezwykłem rozdrażnieniem mówi o Romańczuku i towarzyszach. Programową mowę profesora Romańczuka poddaje bardziej złośliwej, jak surowej krytyce. Zaznaczanie odrębności i samoistności narodu ruskiego od rosyjskiego i polskiego radzi pozostawić historykom i lingwistom, aby poruszaniem tej kwestyi „nikogo nie drażnić;“ powtarzanie zapewnień o lojalności względem państwa i dynastyi, której naród ruski dowiódł czynami, budzić może tylko podejrzenie; swego przywiązania do wiary przodków dowodzą Rusini nietylko u siebie w domu, ale w Ameryce i „na wygnaniu w Mazurszczyznie.“

Przy ocenie działalności koryfeuszów „nowej ery“ czyni im zarzut połączenia się z arystokracyą polską przy wyborach do Rady państwa i ucisku przeciwników przy pomocy tejże i przedstawicieli rządu; potępia przyrzeczenia dane Polakom niepodnoszenia w Radzie państwa żadnych kwestyj narodowych; oburza się na komunikowanie Kołu polskiemu wniosków szkolnych posła Romańczuka, a potem na ich cofnięcie, zanim zapadła rezolucya w komisyi budżetowej i t. d. — W konkluzyi zaś o akcyi politycznej narodowców, nazywa ją „eksperymentem, błędem niedojrzałych polityków“.

Po tej krytyce polityki narodowców przechodzi do określenia stanowiska stronnictwa staroruskiego: „Okruszyn — powiada — nie chcemy, a domagamy się tego, co się nam w myśl prawa należy. Wielką politykę pozostawiamy na uboczu, a będziemy połączonemi siłami pracowali około podniesienia oświaty i dobrobytu.“ Oprócz starań o oświatę i dobrobyt ludu, obiecuje mowca w imieniu swego stronnictwa starać się o zmniejszenie podatków, o rozbudzenie wśród ludności poczucia narodowego, równouprawnienie polityczne Rusinów, o podział Galicyi (przy tych ostatnich słowach dały się słyszeć głosy: „nie potrzebujemy opiekunów! będziemy wnosić petycye!“), o zaprowadzenie głosowania powszechnego i t. d. W końcu oświadcza, iż stronnictwo jego stać będzie na gruncie uchwał „Russkiej Rady“ z r. 1871 i wieców narodowych z r. 1880 i 1883.

W końcowej definicyi stronnictw ruskich i ich programów nie chce mówić o „starorusskich“, albowiem „wszyscy wiedzą, kto my jesteśmy“; ze stronnictwem „rządowem, utworzonem przez wystąpienie Romańczuka, nikt zgoła się nie liczy, bo jego stronnicy działają podług wskazówek z góry“; radykaliści są dotąd nieliczni, ale pracują „z poświęceniem, lecz jednostronnie, bo usuwają wpływ Cerkwi i narodowości“. Jednak — mniema p. Dobrianskij — wspólna akcya Rusinów nie jest wykluczona: „tego domagali się patryoci na wiecach prowincyonalnych w Turce i Brodach; o tem świadczyła i pierwsza sesya obecnej kadencyi sejmowej“. Po skończonem przemówieniu odczytuje referent rezolucye, które wiecownicy jednogłośnie przyjmują. Treść tychże, jakoteż i sprawozdanie o dalszym przebiegu wiecu podamy w następnym numerze.

Sprawy krajowe.

Lwów 4 lutego.

(Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych).

(X) Krajowe biuro statystyczne przy Wydziale krajowym, pozostające pod kierownictwem prof. Dra Tadeusza Pilata, zajmuje się obecnie opracowaniem kilku dalszych publikacyj statystycznych. Mianowicie w toku są następujące prace: Handel Galicyi i innych krajów austryackich z Niemcami na podstawie statystyki ruchu towarowego na kolejach niemieckich. Dalszą pracą będzie kwestya uprawy tytoniu w Galicyi; wreszcie statystyka szkół ludowych w Galicyi.

W ciągu roku 1891 przybyła krajowemu biuru statystycznemu nowa czynność, niezostająca w bezpośrednim związku ze statystyką, lecz ze względów praktycznych tutaj przydzielona, a mianowicie ewidencya taryf kolejowych. W myśl uchwał sejmowych, zalecających Wydziałowi krajowemu bliższe zajęcie się sprawami kolejowemi, postanowił Wydział krajowy urządzić sekcyę dla taryf kolejowych przy biurze statystycznem, a chcąc w pierwszym rzędzie zyskać szczegółową podstawę do akcyi, mającej na celu popieranie interesów krajowej produkcyi i handlu krajowego na polu polityki taryfowej, uchwalił na wniosek profesora Dra Tadeusza Pilata: urządzić stałą ewidencyę wszystkich taryf kolejowych, odnoszących się bezpośrednio lub pośrednio (jako taryfy konkurencyjne) do Galicyi. Za zezwoleniem jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, jeden z urzędników jej biura taryfowego przybył do Lwowa, urządził i uporządkował zbiór taryf, oraz wyuczył aplikanta konceptowego Wydz. krajowego, p. Gaszyńskiego, wyszukiwania i obliczania taryf i utrzymywania zbioru w ewidencyi.

Biuro statystyki przemysłu i handlu przy Wydziale krajowym, pozostające pod kierownictwem posła Dra Tadeusza Rutowskiego, ukończyło rocznik III statystyki Galicyi za lata 1889—1890. Wobec aktualności sprawy została również podjętą na nowo statystyka dowozu Galicyi do Wiednia, a mianowicie dowozu bydła, mięsa, drobiu, wyrobów mięsnych i mleczarskich, cen targowych i t. d. Praca ta pod tytułem: „Targowica wiedeńska i dowóz z Galicyi“ będzie przedstawioną Sejmowi na najbliższej sesyi.

Z badań stanu przemysłowego w kraju, ogłoszone zostaną działy przemysłu: tkackiego, garncarskiego i metalowego. Bardzo znacznie postąpiła archiwalna praca nad dziełem p. t.: „Galicya w budżecie państwa od r. 1772,“ oparta na urzędowych źródłach centralnych archiwów, a mianowicie kancelaryj nadwornych b. Rady stanu, kamery nadwornej itp. Ogrom materyału, rozrzuconego po kilku archiwach, jak archiwum tajne dworu i państwa, archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych i finansów, nie mógł być opracowany w krótkim czasie. Nowsze rzeczy od r. 1830 są już przeważnie zestawione na kilkudziesięciu tablicach.

Również bogaty materyał został zebrany i wiele działów jest przygotowanych do pracy, objętej programem kraj. komisyi statystycznej pt. „Statystyka Galicyi,“ metodą historyczno-statystyczną i porównawczą.

Biuro statystyczne przystąpi również do samodzielnej statystyki ruchu kolejowego, która jedynie może dać najbardziej do prawdy zbliżone pojęcie o przywozie i wywozie, więc bilansie handlowym Galicyi. Jak długo koleje były prywatne, niepodobna było otrzymać materyałów statystycznych, gdyż dyrekcye obawiały się, żeby wiadomości zebrane nie zostały użyte w celach walki o taryfy. Jest nadzieja, że obecnie Wydział krajowy będzie mógł otrzymać do zużytkowania bogaty materyał statystyki krajowej, a opracowanie tak ważnego działu statystyki kolejowej będzie zależeć tylko od tego, czy biuro będzie miało dostateczną liczbę sił pomocniczych, zwłaszcza rachunkowych.

Oprócz powyżej wymienionych większych prac statystycznych, zamierza kraj. biuro statystyczne wydać krótki, źródłowy, opisowo-tabelaryczny podręcznik statystyki Galicyi, rodzaj *Vademecum*, obejmującego wszystkie wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, krótko zebrane.

W końcu jest w toku praca p. t.: „Finanse Galicyi,“ obejmujące nasz kraj w budżecie państwa, budżet krajowy, budżety powiatowe, gminne oraz inne fundusze.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 4 lutego 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Zabiera głos r. m. prof. Dr Bandrowski w sprawie niepokojących pogłosek, obiegających po mieście, według których do szkół barakowych w ogrodzie Angielskim i na placu Biskupie nie zostały przeniesione dwie szkoły: męska i żeńska z mającego się zburzyć gmachu św. Ducha, lecz do rzeczonych szkół barakowych przenoszone są dzieci z różnych innych szkół ludowych miejskich. Przenoszenie takie jest niedobrem pod względem pedagogicznym, dotyka ono jeszcze względów zasadniczych, bo tworzone mają być klasy, w których uczyć się mają razem chłopcy i dziewczęta. Zaniepokojenie więc jest słusznem, bo niepodobna przecież, by w Krakowie istniały klasy mieszane. Mowca zapytuje, czy p. prezydentowi, jako przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej, wiadomo o tych zarządzeniach, czy w istocie ze strony Rady szkolnej okręgowej takie zarządzenia wydane zostały, ewentualnie na jakiej podstawie wydane zostały?

Prezydent odpowiada, iż zasięgnie w tej sprawie wiadomości i złoży następnie Radzie odpowiednie wyjaśnienia.

R. m. dyrektor Rotter, jako członek Rady szkolnej okręgowej, oświadcza, że sprawą, poruszoną przez r. m. prof. Dra Bandrowskiego, ta władza się nie zajmowała i mowca o niej niespodzianie teraz dopiero się dowiaduje. Mowca obawia się, by rzeczone zarządzenia inspektora okręgowego nie weszły w życie i nie wprowadziły rozstroju. Urządzenie podobnych klas mieszanych może być koniecznem złem w Turce, Starem Mieście, Ustrzykach, Lutowiskach. W Krakowie zaś jest czemś, co nazwać można *horrendum*, przypominającem stosunki azyatyckie. Rada szkolna nie wydała w tej mierze rozporządzenia, p. prezydent również nie, więc mógł to zrobić p. inspektor okręgowy. Jest to złe niesłychane i należy skłonić p. inspektora, by wstrzymał się z wydaniem zarządzeń aż do powzięcia uchwały przez Radę szkolną okręgową. Nieraz dla drobnych spraw zwoływane są posiedzenia Rady szkolnej, więc p. inspektor w tak ważnej sprawie nie powinien wydawać orzeczeń bez Rady szkolnej. Mowca prosi p. prezydenta, by polecił wstrzymać rozporządzenie p. inspektora w sprawie tworzenia klas mieszanych w szkołach barakowych.

Prezydent oświadcza, iż zapyta p. inspektora w tej sprawie i zaraz zwoła posiedzenie Rady szkolnej okręgowej.

Imieniem sekcyi prawniczej przedłożył radca Magistratu p. Szymkiewicz następujący naglący wniosek:

„Udać się do jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych z prośbą o wydanie zarządzenia, iżby podróżni, korzystający z obniżenia o 30% taryfy kolejowej i jadący za biletami o zniżonej cenie ze wschodniej części kraju i z Bukowiny do Wiednia, zatrzymać się mogli w Krakowie przez dni trzy podczas jazdy tam i napowrót.“

Po uznaniu przez Radę nagłości, p. referent uzasadnił wniosek obszerniej: Dzienniki doniosły, że jeneralna dyrekcya kolei państwowych zaprowadziła dla podróżnych, jadących ze Lwowa, Jarosławia i Przemyśla do Wiednia, karty jazdy tańsze o 30%, z tem wszakże zastrzeżeniem, że podróżnym nie wolno nigdzie po drodze się zatrzymywać. Miastu zależy na tem, by uzyskać dla podróżnych możność zatrzymywania się tutaj przez czas jakiś, najmniej trzy dni i dlatego wniosek proponuje zwrócenie się do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych o przyznanie postawionego słusznego żądania. Petycya odnośna wręczona będzie ze strony miasta jen. prezydentowi p. Bilińskiemu podczas jego pobytu w Krakowie; taką samą petycyę wystosuje również Izba handlowa.

Po poparciu przez r. m. Rzącę, który w tej sprawie przedłożył identyczne pisemne żądanie, Rada wniosek uchwaliła.

Na wniosek sekcyi wojskowej, przedłożony przez radcę Magistratu p. Zawiłowskiego, Rada wybrała do komisyi wymiaru taks wojskowych na r. 1892 jako członków r. m. Wł. Bruśnickiego i Judę Birnbauma; jako zastępcę r. m. Jana Federowicza.

R. m. prof. Dr Kasparek, imieniem połączonych sekcyj prawniczej i szkolnej, przedkłada projekt odpowiedzi Rady na znane pismo rządu w sprawie budowy dwóch gmachów dla gimnazyum i szkoły realnej w Krakowie. Rząd przyjął wszystkie warunki, przez gminę postawione, zażądał tylko, aby w razie, gdyby zamierzał nabyć gmachy na własność, od ceny kosztów budowy potrącone były upłacone raty amortyzacyjne, względnie dewolucyjne.

Na warunek ten uchwaliły sekcye przedłożyć Radzie następujący wniosek:

„Rada miasta Krakowa uchwala utrzymać w mocy ustęp II uchwały swej z dnia 22 października 1891 roku, w której oświadczyła gotowość sprzedać wys. Rządowi ewentualnie jeden albo obydwa budynki, dla gimnazyum III i państwowej szkoły realnej w Krakowie przeznaczone, w ciągu umówionych lat najmu wys. rządowi za cenę faktycznych kosztów, bez potrącenia od tych rzeczywistych kosztów odpowiedniej kwoty amortyzacyjnej względnie dewolucyjnej w miarę upływu czasu od objęcia budynków w najem aż do ewentualnego nabycia ich na własność skarbu państwa.“

Takie postanowienie sekcyj uzasadnił p. referent obszerniejszemi motywami, które będą podane do wiadomości władz rządowych, poczem Rada przytoczony wniosek bez rozpraw uchwaliła.

Przystąpiła Rada do porządku dziennego, to jest do rozpraw nad wnioskami sekcyi ekonomicznej, tyczącemi się straży pożarnej (referent r. m. prof. Dr Jordan). Na jednem z poprzednich posiedzeń uchwaliła Rada podniesienie i uregulowanie płac straży, teraz zaś uchwaliła po dłuższej dyskusyi następujące wnioski:

I. Liczba ludzi przy straży pożarnej miejskiej powiększa się o trzech w kategoryi pompierów II klasy.

II. Pompierzy straży pożarnej podzieleni zostają na dwie kategorye — na pompierów I klasy i na pompierów II klasy. Do I klasy należeć będzie 10 pompierów, wliczając trębaczy z wieży alarmowej.

Na teraz tylko trębacze należeć będą zaraz do I klasy. Innych pompierów przedstawiać będzie naczelnik straży w miarę zasług do awansu z II klasy do I klasy.

III. Brandmistrzom straży pożarnej miejskiej przyznaje się charakter urzędników miejskich.

IV. Przyznaje się prawo do emerytury brandmistrzom i sierżantom straży pożarnej miejskiej i wlicza się każdemu z nich dotychczasowe lata służby w straży pożarnej miejskiej. (Wniosek r. m. Kohna względem przyznania emerytury już po 30 latach służby przekazano sekcyi prawniczej.)

V. Wkładki (opłaty emerytalne) za ubiegłe lata służby aż po koniec 1891 roku brandmistrzów i sierżantów obliczone, zapłaci w połowie gmina miasta, a w drugiej połowie brandmistrze i sierżanci w 36 ratach miesięcznych.

VI. Powyższe postanowienia wchodzą w życie od 1 stycznia 1892 r.

VII. Poleca się sekcyi ekonomicznej aby w porozumieniu z sekcyą prawniczą opracowała statut emerytalny straży pożarnej.

Na tem zamknięto posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków 5 lutego.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Józefa Szujskiego odprawione zostanie jutro w sobotę (d. 6 b. m.) o godz. 10 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

— Za spokój duszy ś. p. Karola hr. Zamoyskiego, urodzonego dnia 14 marca 1834 r., zmarłego w Paryżu dnia 2 lutego b. r. po opatrzeniu św. Sakramentami, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

— Za spokój duszy ś. p. Szczęsnego Saryusza Skorkowskiego, doktora medycyny, zmarłego w Wielkiej Woli w Królestwie Polskiem, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 10 zrana.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 6 b. m. od godziny 12—1 jedenasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr Bronisław Dembiński, docent historyi powszechnej na Wszechnicy Jagiellońskiej, mówić będzie w dalszym ciągu na temat „Historyi politycznej Europy podczas rozbiorów Polski.“ Bilety wstępu, z których dochód jest przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu zakładu i jego utrzymanie, można nabywać po 50 ct. w zarządzie Muzeum, a przed prelekcyą u wejścia do sali wykładowej.

— **Obłóczyny.** Dnia 2 b. m. odbył się uroczysty akt obłóczyn wstępującej do zakonu Sióstr Kanoniczek de Saxia przy kościele św. Tomasza w Krakowie p. Izabelli Furmankiewicz, córki Aleksandra i ś. p. Jadwigi z Sokólskich. Aktu tego dopełnił osobiście Eminencya X. Kardynał Dunajewski w asystencyi licznego duchowieństwa. Nowa Siostra zakonna otrzymała imię Bronisławy.

— **Program** przedstawienia na rzecz głodnych dzieci, które się odbędzie w niedzielę o godz. 3 po południu w sali hotelu saskiego jest następujący: Część I: 1) Uwertura z opery „Anakreon,“ Cherubiniego wykona orkiestra 13 pułku; 2) Prolog (deklamacya); 3) Jasełka (żywe obrazy): A) Narodzenie Chrystusa; B) Trzej królowie; C) Ucieczka do Egiptu. — Część II: 4) Deklamacya p. Romana Żelazowskiego; 5) Chór dzieci z zakładów p. Buczka i p. Rehefeld; 6) Cud św. Elżbiety (obraz z żywych osób).

— **Wieczorek muzykalny,** połączony z tańcami, odbędzie się dnia 9 b. m. w lokalu Kasyna obywatelskiego przy ul. Zielonej. Dochód z wieczorku przeznaczony jest na rzecz biednych i głodnych dzieci. Komitet urządzający zawiadamia wszystkie te osoby, które dla braku adresu, lub dla innych od komitetu niezależnych powodów dotąd zaproszenia nie otrzymały, aby się po takowe zgłosiły do biura komitetu w domu pod L. 15 przy ulicy Stolarskiej I piętro w niedzielę d. 7 b. m. między godziną 12 a 1 w południe.

— **Wieczorek tańcujący** odbędzie się 6 b. m. (w sobotę) w salach Kasyna powszechnego.

— **Dom akademicki.** Komitet obywatelski budowy domu akademickiego rozesłał zaproszenia do zbierania składek, między innemi do wszystkich Rad powiatowych i miejskich, jak również do wszystkich kas zaliczkowych i oszczędności. Prawie wszystkie wymienione instytucye i władze zaproszenia do zbierania składek przyjęły, a nadto pospieszyły natychmiast z datkami: 1) Rada miasta Tarnowa ofiarowuje kwotę 50 złr., 2) Rada miasta Rzeszowa z kwotą 25 złr., 3) Rada powiatowa Nowy-Targ z kwotą 20 złr., 4) Rada powiatowa Jaworów z kwotą 15 złr., 5) Kasa oszczędności miasta Krakowa z kwotą 100 złr., 6) Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu z kwotą 20 złr., 7) Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna Pomoc“ w Makowie z kwotą 20 złr. Są zatem wszelkie widoki, że i inne wyżej niewymienione Rady powiatowe i miejskie, kasy oszczędności i zaliczkowe pospieszą z pomocą materyalną (uchwalając znaczniejsze datki) i moralną (pośrednicząc w zbieraniu składek) dla domu akademickiego pomocą. Nie można także wątpić, że Rada miejska krakowska wskutek wniesionej przez komitet budowy prośby — uchwali przyczynić się pewną kwotą do kosztów budowy domu dla młodzieży akademickiej.

— **Ze ślizgawki.** Na ślizgawce w parku krakowskim przygrywać będzie w sobotę i w niedzielę dnia 6 i 7 b. m muzyka wojskowa od g. 2—6 po południu.

— **Samobójstwo.** *Dziennik Polski* donosi: Dyonizy Mochnacki, inspektor kolei państwowych w Przemyślu, odebrał sobie życie przez powieszenie w poniedziałek d. 1 b. m. o godz. 1½ po południu. Dyonizy Mochnacki popełnił samobójstwo w przystępie obłędu, gdyż od dłuższego już czasu był umysłowo chory.

— **Ze Złoczowa** piszą: Smutno dzieje się między nami: starsze pokolenie, które przyświecało nam zawsze swemi wzniosłemi cnotami, ubywa jedno po drugiem, zostawiając straszną, niczem niewypełnioną pustkę — i znowu zaznaczyć musimy wielką nieodżałowaną stratę, jaką nasza okolica poniosła. Dnia 26 stycznia odprowadziliśmy do grobu zwłoki jednej z prawdziwych matron polskich ś. p. Zuzanny z Strzemboszów 1° voto hr. Frenelsowej, żony b. komenderującego jenerała w Galicyi, 2° voto hr. Ożarowskiej, ur. w r. 1803, właścicielki dóbr Lackiego i Olszanicy, której całe życie było jednem pasmem szczodrobliwości i poświęcenia się dla drugich. Pani licznych włości, jak ubogą i skromną była dla siebie, tak bogatą i wspaniałomyślną dla drugich. Znana ze swej dobroci w całej okolicy, otaczała biednych, a osobliwie włościan tak ze swego majątku, jak i z okolicznych włości, prawdziwą macierzyńską opieką, nie żałując ani swych własnych trudów, ani pieniężnej pomocy. Nie dbając o osobiste wygody, wyposażała hojnie cerkwie i kościoły. Złożona ciężką chorobą, nie zapominała i na łożu boleści o swych biednych, przeznaczając na swój pogrzeb tylko 100 złr., aby tem więcej biednym pozostać mogło; poleciła, aby jej zwłok nie złożono w grobach familijnych, ale na wiejskim cmentarzu wśród swych włościan, toć też przeszło tysiąc włościan zebrało się dla uczczenia zwłok swej ukochanej pani i opiekunki i na swych barkach zanieśli ją na wieczny odpoczynek. Cały swój ziemski majątek przyznała klasztorowi św. Teresy we Lwowie; gotówkę rozdała pomiędzy rodziny i ubogich.

— **Suplentom państwowych szkół przemysłowych,** którzy przez przeciąg lat pięciu nienagannie służą, przyznano cesarskiem postanowieniem podwyższenie pensyi o 200 złr. rocznie. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 września.

— **Zmiana własności.** Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki kupił od hr. Pinińskich dobra Soroka za 200.000 złr., w celu wcielenia ich do ordynacyi Chorostkowskiej.

— **Mianowanie.** Dr Ignacy Dembowski mianowany został wicesekretarzem w Ministerstwie skarbu.

— **Odznaczenia.** Namiestnik dolnej Austryi hr. Eryk Kielmansegg otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, burmistrz m. Wiednia Dr Jan Prix krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, szef sekcyjny w Ministerstwie spraw zagranicznych baron Glanz, z powodu wybitnej działalności podczas rokowań o traktaty handlowe, wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, a jeneralny konsul Kuczyński, przydzielony do handlowo-politycznego departamentu w Ministerstwie spraw zagranicznych, order korony żelaznej III klasy.

— **Ślub.** Z Sieniarzewa na Kujawach piszą: W tych dniach złączył X. Krajewski, miejscowy proboszcz, ręce panny Tadei Bogusławskiej (córki Henryka i Pauliny z hr. Mikorskich) i p. Władysława Ostrowskiego, obywatela ziemskiego z Siedleckiego. Sama najbliższa rodzina panny młodej, osiadła gęsto na Kujawach od wielu pokoleń (Bogusławscy, Celińscy, Łączyńscy, Mikorscy, Wodzińscy i inni) utworzyła liczny, a świetny znaną w okolicy urodą panien, orszak weselny. Pomiędzy kilkudziesięciu telegramami, nadesłanemi przez krewnych i przyjaciół z dalszych stron kraju i zagranicy, znalazło się także serdeczne, w mistrzowską formę ujete, życzenie Józefa Blizińskiego, niegdyś sąsiada ojca oblubienicy i prześliczny wiersz Seweryny Duchińskiej. Świat literacki reprezentował na obrzędzie ślubnym Teodor Jeske-Choiński, wuj panny młodej.

— **Z Warszawy** piszą do *Dz. Poznańskiego*: Wołają na wszystkie strony, że w Rosyi głód i bieda, a tymczasem nikt nie mówi, że tu u nas w Warszawie także okropna bieda. „Dobroczynny“ rząd, który zapobiega skutkom głodu w Rosyi przez asygnowanie milionów rubli ze skarbu państwa, o nas nietylko nie pomyśli, ale wprost stara się o zupełne nas wygłodzenie. I tak zamiast dostarczyć pracy i zarobku biednym robotnikom, odmawia jej, bo sprowadza do robót tu przedsiębranych kacapów z Rosyi. Do budowli tu gmachu biblioteki sprowadził robotników z Rosyi — żaden Polak nie jest do niej dopuszczony. Nawet ci, co cegły podają, sprowadzeni są z Rosyi. Tak samo przy budowli koszar w Nowomińsku pod Warszawą. Pracują tam kacapi w liczbie 400, sprowadzeni z gubernii niżegorodzkiej. Również przy robotach około wzniesienia budowli w Serocku pracują sami Rosyanie. Do robót około przywrócenia twierdzy w Zamościu mają być także sprowadzeni Rosyanie. Tymczasem setki robotników chodzi głodnych i wynędzniałych po War-

szawie, żebrząc o pracę. Wyciągają ręce o pomoc, ale mimo znanej ofiarności niepodobna wszystkiemu zaradzić, bo potrzebujących wsparcia za wielu.

— **Znany akwarelista**, Julian Fałat, po dłuższym pobycie za granicą, otwiera czasową pracownię w Warszawie.

— **Sport welocypedowy.** Trzech amatorów tego sportu w Warszawie, mianowicie pp.: H. Liders, M. Zaleski i F. Grün postanowili udać się na rowerach do Paryża. Sportsmeni wyruszą natychmiast po ustaleniu się dróg po roztopach wiosennych, a więc około połowy kwietnia. Myśl tej wycieczki nasunęło zaproszenie, otrzymane od paryskiego Towarzystwa cyklistów na turniej międzynarodowy, który odbędzie się dnia 15 maja b. r.

— **Z Berlina** donoszą o ponownej ucieczce bankiera. P. Bernard Stange zniknął bez wieści, pozostawiwszy znaczny deficyt w interesie. Czy wszystkie depozyta są nienaruszone, nie zdołano na razie sprawdzić. Utrzymują, że dopiero przed kilku dniami pewien pan złożył u bankiera Stange 100.000 marek na przechowanie.

— **Z New-Yorku** piszą: Paderewski jest tu obecnie *le lion du jour* i naprawdę żaden fortepianista nie odważyłby się tu dziś wystąpić publicznie z koncertem. Dotychczas dał Paderewski w samym tylko New-Yorku piętnaście zupełnie wyprzedanych koncertów, a w tym miesiącu (styczniu) da je jeszcze 5. Modrzejewska nietylko nie umarła, ale przeciwnie gra ciągle i ma większe niż kiedykolwiek powodzenie. Wogóle świat artystyczny polski jest teraz świetnie reprezentowany w New-Yorku. Występują Modrzejewska, koncertuje Paderewski, śpiewają Reszkowie, a powodzenie ich zaćmiewa zupełnie włoskiego śpiewaka Gallico.

— **W Brazylii.** P. Antoni Hempel donosi, że wyprawa Dra Siemiradzkiego wyruszyła w stronę Rocca i ku Kordylierom; w Buenos-Ayres stanie w marcu. P. Hempel w dniu 27 grudnia bawił w Choele Choel. W tych dniach ogłosimy nowy list Dra Siemiradzkiego, jako dalszy ciąg podanych już w *Czasie* korespondencyj zasłużonego organizatora wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

— **Hr. Salis-Soglio**, sekretarz poselstwa angielskiego w Brukseli, przeszedł na katolicyzm.

— **Stan pogody.** Ciśnienie powietrza utrzymuje się w całej środkowej Europie na bardzo niskim stopniu, podniosło się tylko nieco na zachodzie. Wiatry, w ogólności słabe, wieją od zachodu, co może spowodować dalsze opady deszczu lub śniegu. Zmiany w temperaturze są bardzo nieznaczne.

— **Nekrologia.** Franciszka z Tylickich Brandysowa, przeżywszy lat 74, po długiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 3 b. m. Pogrzeb odbył się dziś w Zebrzydowicach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 lutego na benefis Adeli Żelazowskiej po raz pierwszy: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clémenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumassa i A. d'Artois; tłomaczenie M. Sachorowskiego.

W niedzielę 7 b. m. po raz drugi: *Sprawa Clémenceau* (jak wyżej).

We wtorek 9 b. m. po raz trzeci: *Sprawa Clémenceau* (jak wyżej).

We czwartek 11 b. m. (szesnaste czwartkowe przedstawienie) po raz czwarty: *Sprawa Clémenceau* (jak wyżej).

— Dnia 4 lutego pochmurno, odwilż; termometr od +0·6 doszedł do +2·0 C. Barometr podnosi się; o godzinie 7-mej rano dnia 5 lutego stan jego był 732·8 mm., termometr +0·6 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 6 lutego: św. Doroty panny męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutrzejszy benefis p. Żelazowskiej budzi ogólne zajęcie. Niewątpliwie wolelibyśmy, aby beneficyantka inną wybrała sztukę, ale *Sprawa Clémenceau* pochodząca z pod pióra jednego z najznakomitszych pisarzy dramatycznych naszego czasu, w każdym razie jest efektowną i poprzedza ją wielki rozgłos i ma już przez to samo zapewnione powodzenie; tem bardziej, gdy w tym razie łączy się z benefisem najlepszej z naszych młodych artystek, dźwigającej na swoich ramionach ciężar ról bohaterek dramatycznych i tak słusznie przez publiczność naszego miasta cenionej.

Hr. Lew Tołstoj o H. Sienkiewiczu. Rafał Loewenfeld, literat niemiecki, jeździł w roku przeszłym z Berlina przez Moskwę do Jasnej Polany, rezydencyi Lwa Tołstoja, najznakomitszego ze współczesnych pisarzy rosyjskich, celem uzupełnienia lub sprostowania swych wiadomości o jego życiu i pismach. Wynikiem tej podróży Dra Loewenfelda jest książeczka pod tytułem: *Gespräche über und mit Tolstoj* (Berlin, 1891, str. 122), podająca wiele ciekawych szczegółów z życia rodzinnego autora słynnej powieści *Pokój i wojna*, a obecnie reformatora swego społeczeństwa w zakresie moralnym. Z okazyi nadejścia z poczty dzienników i czasopism do Jasnej Polany, przyszło do rozmowy pomiędzy rosyjskim gospodarzem a jego niemieckim gościem i o naszym sympatycznym powieściopisarzu. Oto, co na stronnicach 78 i 79 pisze o tem Dr Loewenfeld: „Nowy zeszyt czasopisma *Russkaja Myśl* zawierał ciąg dalszy ostatniej powieści Sienkiewicza „Bez Dogmatu." Natychmiast córki hrabiego rzuciły się na ten zeszyt, ponieważ wszyscy w domu, nie wyłączając i hrabiego, powieść tę czytali. Opowiadałem hrabiemu, że dwie powieści Sienkiewicza: „Ogniem i Mieczem" i „Pan Wołodyjowski" przetłómaczyłem na język niemiecki i że wkrótce kilka z jego nowelek ukaże się w mym przekładzie i spytałem go, czy zna pisma tego autora. Czytałem — rzekł hrabia — jego opowiadania amerykańskie. Nie zrobiły na mnie zbyt wielkiego wrażenia. Powieści, o których pan wspomniał, nie znam. Powieść „Bez Dogmatu," drukująca się obecnie w *Russkiej Myśli*, podoba mi się nadzwyczajnie. Sądząc po niej, uważam Sienkiewicza za znakomitego poetę."

Świata zeszyt trzeci tegoroczny wyszedł z punktualnością, która powinnaby za wzór służyć innym pismom peryodycznym polskim, bo już na parę dni przed 1 lutego. Jeżeli o kilku poprzednich numerach wyrażaliśmy się chłodniej, to obecny zasługuje w pełni na gorącą pochwałę. Przedewszystkiem zaleca go na pierwszy rzut oka mnogość rycin, między któremi kilka odznacza się prawdziwie artystyczną cechą. W chwalebnem przeciwieństwie do dotychczasowego zwyczaju illustrowania *Świata* przeważnie kiepskiemi drzeworytami, spotykamy w tym zeszycie niemałą liczbę drzeworytów; między niemi naczelne miejsce należy się reprodukcyi na dużą skalę sensacyjnego obrazu p. Wojciecha Kossaka „Wspomnienie z lat dziecinnych." Bardzo zajmującą jest reprodukcya akwareli Juliusza Kossaka, przedstawiającej Matiasza Römer, jenerała artyleryi kor. z XVII w. na koniu. Górna część kompozycyi wzięta jest ze starego pełnego charakteru portretu. Interes budzą odtworzone dwie stare karykatury, jedna londyńska, druga paryska, przedstawiające Adama Mickiewicza z czasu po roku 1850. W części literackiej spotykamy w dalszym ciągu rozpoczęte już poprzednio zajmujące prace literackie i belletrystyczne, tudzież artykuł Nerosa „Prądy i ludzie," przyozdobiony udatnemi portretami hr. Augustowej Potockiej, Apolinarego Jaworskiego, Leona Bilińskiego, Helmholtza, Abbasa baszy, Stanleya, Edisona, Barnuma, pani Stanley, Emina baszy i Guy de Maupasanta. W osobnych arkuszach dodano ustęp z powieści pani Marenne p. t. „Panna Felicya," oraz „Z podań i szpargałów" Kajetana Kraszewskiego.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska odbyła posiedzenie w d. 3 b. m. Przewodniczący: prezes Izby p. Teodor Baranowski. (Członków 19).

1) Po skonstatowaniu kompletu Izby i załatwieniu czynności wstępnych, żąda głosu członek E. Mirtenbaum, motywując w dłuższym wywodzie wniosek naglący, aby wobec zawartej z państwem niemieckiem ugody handlowej i cłowej, tudzież zapadłej przed tygodniem w Berlinie ustawy względem składów tranzitowych pszenicy i zboża, na mocy której ziarno pochodzenia rosyjskiego po koniec kwietnia br. od 100 kilo wagi nie 5 marek, ale tylko 3½ marki cła opłacać będzie, także dla zboża pod zamknięciem i kontrolą urzędu cłowego w Krakowie złożonego, a z przeszkód przesy[illegible] zaka[illegible] eksport [illegible] no tę [illegible] marek i [illegible] po 500 [illegible] w składach [illegible] znacznie [illegible] zagrażają [illegible] że cło [illegible] od ziarna pochodzenia rosyjskiego, w Krakowie nagromadzonego. Wnioskodawca więc zaleca bardzo gorąco przyjęcie tego wniosku.

Członek G. Baruch popiera wniosek naglący Mirtenbauma, przypisując to przepomnieniu ze strony rządu austryackiego, iż nie obmyślono instrukcyi przejściowej dla tych transpotów wcześniej, jak obecnie w Niemczech i radzi, aby czemprędzej posłowie Weigel i Rappoport uproszeni byli o zajęcie się przedstawieniem tej sprawy JE. Ministrowi handlu, względnie skarbu, czego żąda także usilnie członek Zygmunt Szancer i L. Reich, celem uniknięcia opłaty 5 marek od 1-go lutego b. r. na zboże rosyjskie, taryfą cłową nałożonej.

Członek Jul. Epstein nie przeczy słuszności i prawdzie tego, co wnosi E. Mirtenbaum, ale nie zapowiada sobie pomyślnego skutku, bo według normalnej taryfy niemieckiej cło wchodowe dla zboża rosyjskiego wynosi od 1 lutego br. 5 marek za 100 kilogram., a ustawa, przed tygodniem w Niemczech zapadła, nie rozciąga się do zapasów tu nagromadzonych, może nawet po części do Niemiec już sprzedanych, których jednak nie wywieziono tam wcześniej, licząc na wyższe ceny, a z dniem 1-go lutego b. r. klamka zapadła.

Wiceprezes A. Mendelsburg zwraca uwagę, że uchwała, zapadła w parlamencie niemieckim przed tygodniem, nie wymaga certyfikatów pochodzenia ziarna, byle więc rząd tutejszy wywóz ten ułatwił, skutek ten osiągnąć się da.

Członek Mirtenbaum obstaje przy swojem, reasumuje raz jeszcze wszystkie argumenta za tem przemawiające i przekładając prośbę handlarzy zboża, licznemi podpisami zaopatrzoną, poleca ją uwzględnieniu i poparciu u rządu przez posłów naszych. Poczem wnioski przyjęto jednomyślnie.

2) Uchwaliwszy telegram do JE. Ministra handlu z powodu nadanej mu przez Cesarza wielkiej wstęgi orderu Leopolda, tudzież przyjąwszy do wiadomości pismo pożegnalne barona Czedika i o objęciu urzędu przez obecnego prezydenta kolei rządowych p. Dra Bilińskiego, — Izba uchwala wystosować do nich odpowiednie pisma ze swej strony, a nowego delegata Namiestnictwa p. radcę Laskowskiego powitać na jego urzędzie, przedstawiając Ministerstwu handlu potrzebę mianowania go komisarzem rządowym w miejsce p. E. Kuczkowskiego.

3) Dokonywując wyboru prezydyum Izby na rok 1892, wybiera Izba — mimo wypraszania się i zasłaniania wiekiem p. — Teodora Baranowskiego jednomyślnie prezesem, zapraszając go przez aklamacyą do wytrwania na swem miejscu; wiceprezesem jednomyślnie p. Alb. Mendelsburga, a delegatem swoim w razie przeszkody jakiej w urzędowaniu dwóch pierwszych — p. Ernesta Stockmara.

4) Wiceprezes A. Mendelsburg referuje następnie o subwencyi dla przemysłowej szkoły w Białej i wyznaczeniu 200 złr. na 1892 r. z wezwaniem zarządu szkoły do nadesłania sprawozdania po zamknięciu roku szkolnego. Wniosek ten, po zapytaniu przez członka H. Schwarza, czy szkoła ta pobierała już jaką subwencyę, przyjęto bez dyskusyi.

Prośbę szkoły nowo-sądeckiej o wypłatę subwencyi, właśnie nadeszłą — przekazano komisyi budżetowej.

5) Z powodu drożyzny po referacie wiceprezesa i wniosku E. Mirtenbauma, uchwalono jednorazowy dodatek dla funkcyonaryuszów Izby w wysokości 15% od płac stałych.

6) Wiceprezes A. Mendelsburg wprowadza referat komisyi handlowej względem opinii, czy targi w Wadowicach przełożyć z czwartku na poniedziałki, czemu się sprzeciwia Rada powiatowa tameczna, tudzież Rady gminne Zatora, Andrychowa i Kalwaryi. Po wyczerpującem przedstawieniu rzeczy, Izba uchwala jednomyślnie: oświadczyć się przeciw zmianie dni targowych w Wadowicach.

7) Skutkiem zapytania się ze strony Namiestnictwa, czy Lubiczowi Piotrowskiemu, praktykującemu od lat 7 w zawodzie cukierniczym, dyspenzy od innych świadectw uzdolnienia nad przedłożone udzielićby należało, uchwalono oświadczyć się za dyspenzą.

8) Zapytanie ze strony sądu w Jaśle: jakie znaczenie na kartkach obstalunkowych, formalnie zawartych, może mieć zastrzeżenie uboczne: „unieważnienie w żadnym razie uwzględnianem nie będzie" — po długiej dyskusyi, w której brali udział prawie wszyscy członkowie Izby, uchwalono odpowiedzieć, że wobec dokonanego raz obstalunku, przy którym cena, ilość, czas dostawy i inne warunki wymienione zostały, zastrzeżenie podobne żadnego znaczenia niema, ile że w razie niezadawalającej dostawy przysługują odbiorcy środki prawne wytknięcia wad tejże i upomnienia się za poniesioną szkodę.

9) Dłuższą dyskusyę wywołała także odezwa Magistratu co do uszczerbku, jaki ponosi miasto Kraków przez obniżenie taryfy jazdy ze Lwowa do Wiednia o 30% bez zatrzymywania się w mieście.

W dyskusyi nad tem brali udział wiceprezes A. Mendelsburg, członkowie L. Reich, Szancer Zygmunt, G. Baruch, Jul. Epstein, Sal. Rittermann i Maurycy Dattner, poczem uchwalono: udać się do jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowej, aby za biletami takiemi, jak za t. zw. Rundreisebiletami wolno przerwać podróż z Bukowiny lub Lwowa w Krakowie na dni 3, a Magistratowi wskazać, aby — gdy tu ma przybyć 6 b. m. nowy prezydent kolei państwowej, o to się doń zgłosiło również prezydyum miasta.

10) Maksymalną taryfę miasteczka Tymbark co do cen mięsa, wieprzowiny i pieczywa, uchwalono zaopiniować jako relatywnie odpowiednią, jeżeli jakość cenie odpowie, pozostawiając resztę konkurencyi stosownej.

11) Zapytania przez krajową dyrekcyę skarbu co do prasowych drożdży w browarach i gorzelniach, wyróżniania ich i sposobu opodatkowania, uchwalono przekazać członkom Maurycemu Dattnerowi i Fritschowi za porozumieniem się z zarządami browarów pp. Johna i Götza.

12) Członkowie G. Baruch i M. Ehrenpreis przypominają, że przed rokiem zapowiedziano zniesienie opłat mostowych, co gdy dotąd w Krakowie względem mostu z Podgórza nie nastąpiło, a miastu temu skutkiem wysokiej opłaty mostowej kilka tysięcy złr. nakładu nieusprawiedliwionego niczem przyczynia się z wielką szkodą, upraszają wnioskodawcy o poruszenie tego przedmiotu u rządu i przyspieszenia zniesienia tej opłaty. Wniosek przyjęto i na tem posiedzenie, o godzinie 5 rozpoczęte, zamknięto o godzinie wpół do ósmej wieczór.

Przy opłacie cła wynosi na miesiąc luty dopłata agio do srebra $17\frac{1}{2}\%$.

Wiedeń 4 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie, dotyczące zmian w regulaminie targowym dla targowicy bydła na St. Marx. Otóż w przyszłości mają być ceny jedynie z wyłączeniem podatku spożywczego notowane.

Berlin 3 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 200·25, w maju-czerwcu 201·75; żyto w miejscu 210, z odstawą w kwietniu maju 202·75, w maju-czerwcu 200·75, w czerwcu lipcu 199; jęczmień w miejscu 156—200; owies z odstawą w kwietniu-maju 153, w maju-czerwcu 153 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, bez potrącenia podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10 000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 46·20, z odstawą w kwietniu-maju 44·20, w lipcu-sierpniu 47·25 mr.

Wrocław 3 lutego. Pszenica 88 funtowa 21·60, żółta 21·50; żyto 22; owies 46 funtowy 14·75; rzepak 24·50 mr. — wszystko za towar gotowy (*loco*). Okowita z odstawą w lutym 63·50 marek.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 lutego.

Lepsze wiadomości z targów zbożowych w Peszcie i Wiedniu zneutralizowane zostały sprawozdaniami z Berlina, gdzie tymczasem stosunkowo znaczny spadek cen zboża nastąpił. — Pod wpływem tych wiadomości panowało na dzisiejszym targu usposobienie niepewne, ponieważ wobec znacznego wywozu zboża do Prus, jaki w tych dniach miał miejsce i ciągle trwa jeszcze, u sprzedających budzi się nadzieja lepszych konjunktur w niedalekiej przyszłości, podczas gdy kupujący i młynarze, mianowicie ze względu na mały odbyt mąki, ograniczają się w zakupnach, usiłując cenę obniżyć. Chwilowy znaczny eksport zboża do Prus nie zdołał jednak wpłynąć na ożywienie handlu, ponieważ dotyczy w większej części zboża transitowego i to partyj zakupionych wcześniej, które tutaj na składach leżały, zaś teraźniejszy stosunek cen mniej korzystnie się przedstawia. W tych warunkach na targu dzisiejszym do większych obrotów oczywiście przyjść nie mogło, pomimo to jednak ceny, głównie pszenicy i jęczmienia, obniżyły się.

Płacono za pszenicę białą od 11·85 do 12·15 złr., za czerwoną od 11·60 do 12·10 złr., za żółtą od 11·50 do 12·— złr.; za żyto od 10·50 do 10·85 złr.; za jęczmień browarny od 7·80 do 8·30 złr.; na paszę od 7·35 do 7·65 złr.; za owies od 6.80 do 7·20 złr.; Rzepak od 13·— do 13·50. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy biura koresp.

Zadar 5 lutego. Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z gmin wiejskich Sebenico wybrano posłem X. Bianchini'ego, redaktora pisma *Narodni List*, kandydata stronnictwa narodowego kroackiego, przeciw redaktorowi dziennika *Srpski Glas*, Bjelanowiczowi. Wybór nastąpił 97 głosami przeciw 92.

Ostrzyhom 5 lutego. Wczoraj odbyła się tutaj uroczysta instalacya księcia prymasa Vaszary'ego.

Berlin 5 lutego. Parlament uchwalił w trzeciem czytaniu przedłużenie traktatu handlowego z Hiszpanią i etat dodatkowy, oraz bez dyskusyi przyjął traktat, dotyczący powszechnego związku pocztowego. Następnie rozpoczęły się obrady nad etatem zarządu sprawiedliwości. Komisya parlamentarna przyjęła projekt ustawy o wycofaniu z obiegu austryackich talarów związkowych.

Paryż 5 lutego. Laur wyjechał do Szwajcaryi, prawdopodobnie w celu spotkania się tam z Constansem.

Montdidier 5 lutego. W procesie o spadek po markizie Plessis-Bellière orzekł trybunał, że Papież na równi z innymi monarchami zagranicznymi może dziedziczyć we Francyi.

Londyn 5 lutego. Niema nadziei, aby statek „Eider", który się rozbił w pobliżu Anglii, zdołano naprawić i przysposobić do dalszej podróży.

Bruksela 5 lutego. Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie socyalistów celem zaprotestowania przeciw przekazaniu sekcyom projektu rewizyi konstytucyi. Wygłaszano gwałtowne mowy, podczas których odzywały się rewolucyjne okrzyki. Manifestanci urządzili następnie hałaśliwy pochód przez ulice.

Sztokholm 5 lutego. Głośna powieściopisarka Emilia Flygare-Carlén umarła. (Emilia Flygare-Carlén urodzona w r. 1807 w Strömstad, rozpoczęła działalność literacką w r. 1838. Odtąd każdy rok prawie przynosił nową jej powieść, a wszystkie prawie cieszyły się ogromną popularnością w Szwecyi i zagranicą, zwłaszcza w Niemczech. Od dłuższego czasu Flygare-Carlén nie pracowała już na polu literackiem. *Przyp. Red.*).

Madryt 5 go lutego. Pogłoski o zasłabnięciu króla nie są uzasadnione.

Lizbona 5 lutego. Dzienniki notują pogłoskę, że rząd holenderski zaproponował Portugalii, aby odstąpiła Holandyi wschodnią część wyspy Timor.

Malta 5 lutego. Angielski pancernik „Wiktorya," który w pobliżu Missolongi osiadł na mieliźnie, nie może się ruszyć z miejsca, mimo kilkakrotnych prób, by go uczynić zdolnym do dalszej jazdy.

Konstantynopol 5 lutego. Ambasador francuski wręczył Porcie notę z d. 1 lutego, w której oświadcza, że rząd francuski, na podstawie rozmowy Cambona z wielkim wezyrem w dniu 22 stycznia, uważa całą sprawę wydalenia Chadourna za załatwioną, nie wdając się jednak w ocenianie zasad, zawartych w nocie bułgarskiej.

Zapewniają, że Porta kładąc nacisk na utrzymanie zasady, zawartej w nocie bułgarskiej, odpowie, iż przyjmuje do wiadomości oświadczenie francuskie. Zapewniają również, że rząd bułgarski oświadczy, iż nota bułgarska była wynikiem kompromisu między wszystkiemi stronami interesowanemi, że przeto musi być przyjęta formalnie i bez zastrzeżeń, w przeciwnym bowiem razie mogłaby kwestya ta każdej chwili być na nowo poruszoną.

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodnych dzieci nadesłali: Stasia, Kazia i Mania 1 złr., z nad Mleczki 5 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. H. W. 5 rubli.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 45	Anglobanki	— —
„ srebrna	94 —	Uniony	— —
„ 4% złota	112 15	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	103 10	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	1058	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	308 50	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	118 15	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 39	Elbethale	— —
Dukaty	5 60	Nordbahny	—
Marki	57 85	Staatsbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 5 lutego

Banknoty austr.	172 95	4% Listy likw. pol.	62 90
Krótki Wiedeń	172 85	Akc. kol. Kar. Lud.	91 25
Banknoty ros.	199 90	„ austr. kred.	171 —
5% Listy zast. pols.	60 50	Ultimo Ruble	200 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 letn.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	10 50	11 50
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 4 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	95 05	95 25
4 2/10 % „ srebrna	94 65	94 85
4% Renta złota	112 10	112 30
5% „ papier. nieopodatkow.	103 10	103 30
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	183 —
5% Renta węg. papierowa	102 80	103 —
4% „ „ złota	108 25	108 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 —	117 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	160 —	160 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 50	312 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 75	343 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	209 30	209 80
Austr.-węg. Bank . . 600 „	1061	1065
Unionbank . . . 200 „	239 —	240 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 60	116 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 50	204 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2880	2885
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 75	213 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 75	180 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	247 —	247 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 50	203 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	293 —	293 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	91 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 50	202 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	199 25	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	109 —	109 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	117 60	118 40
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 75	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 20
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	146 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	220 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	— —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 60	102 60
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 50	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 —	152 80
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 60
„ Tureckie . . fr. 400	34 60	35 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 30
Kredytowe . . . „ 100	184 —	185 —
Insbruku . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . „ 20	21 70	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	16 80	17 20
„ „ węgierskie „ 5	11 30	11 80
Rudolfa . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . „ 20	29 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 38	9 39
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	57 95	58 02
Rubel papierowy za 100 rubli	115 75	116 —

Lwów 4 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 4 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ V	— —	101 30
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 —
„ „ „ „ IV	— —	100 50

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*